

## OSTRY GOŚĆ

---

Las obudził się nad ranem,  
dzieciół stuka ważne treści,  
wiadomości niesłychane -  
czas więc przejść do opowieści.

Znały dobrze się zwierzęta  
w całym zagajniku sporym  
„nowych” nikt tu nie pamiętał,  
a przynajmniej do tej pory.

A tu lasem mknie nowina,  
że pod olchą starą dość  
ktoś urządzić dom zaczyna  
jego imię „Ostry Gość”.

Strach zaglądać zaczął w oczy,  
trzęsie dzik się jak osika.  
Czym mieszkańców „gość” zaskoczy  
i czy trzeba go unikać?

Jeleń ostrzy swe poroże,  
bóbr siekacze groźnie szczyrzy  
tylko suseł o tej porze -  
jak to suseł w norze leży.

Już południe słońce głosi  
a strach trzyma prawie wszystkich  
- Przyjdzie z lasu się wynosić! -  
szepczą nawet brzozy listki.

- Dostyc tego! – wrzaśnie sowa  
- Las nas wszystkich jest wszak domem!  
- Nikt nie będzie się tu chował  
i to ma być wam wiadome!

- Proszę stworzyć delegację,  
która z moim też udziałem  
wróci tutaj na kolację -  
wcześniej zbada zajście całe.

I tu możesz czytelniku  
moim słowom wierzyć śmiało,  
że choć zwierząt tych bez liku  
jeszcze chwilę temu stało,

to po krótkich sowy słowach  
pusta robi się polana,  
jakoś każdy się pochował.  
Sprawa jest nierozwiązana.

Jeden ostał się wróbelek,  
który nie miał nagle prania,  
nie miał dzieci do uśpienia  
i obiadu gotowania.

Pofrunęły wspólnie ptaki  
przycupnęły na gałęzi  
„Ostry Gość” – a któż to taki?  
obserwacji nie czas szczerzyć.

Nikt się z norki nie wychyla,  
czas się ciągnie jak makaron,  
dobra mija właśnie chwila  
staje się czekanie karą.

W drzemkę wnet zapadła sowa  
nic dziwnego – wszak śpi w dzień.  
Myśli wróbel – Któż się chowa  
w ciemnej norze – jakiś leń?

I podfrunął ptaszek mały,  
nie bał się przybysza jeszcze,  
czyjeś łapki go złapały -  
zimne, że aż biorą dreszcze.

Ćwierknął wróbel w swej rozpaczy,  
nie usłyszał las ptaszyny  
czy to wróbla koniec znaczy?  
Zobaczmy... Zobaczymy.

Wieczór spłynął na las właśnie  
kładzie do snu się kto może.  
Kto miał spać – ten zaraz zaśnie,  
a kto inny wstaje w borze.

Sowie z głodu burczy w brzuchu,  
rozpostarła skrzydła swoje  
- Czas mi zażyć nieco ruchu,  
ale było nas tu dwoje!

- Gdzie ten wróbel się podziewa?  
Załamala sowa pióra  
i lustruje wokół drzewa:  
dół i góra, dół i góra.

Naraz widzi, że w konarach  
zapalono lampę w norze  
i choć się ktoś bardzo starał  
to jest jaśniej tutaj w borze.

Po cichutku się podkrada,  
oczom swoim nie chce wierzyć  
a krakersy razem zjada  
kumpel – wróbel, no i język!

Jak się właśnie okazało  
„Oстрыm Gościem” był pan język,  
który igieł ma niemało  
i krawiectwo będzie szerzył.

Nie mógł patrzeć jeż na pióra,  
w których wróbel długo latał,  
wciągnął wróbla, ten dał nura -



surdut wróbla jeź połatał.

Głośno sowa się zaśmiała

- Witaj panie Jeżu w lesie  
plotka zła cię wyprzedzała,

a ty nam w las modę niesiesz!

- Nic mnie więcej nie zaskoczy,

koniec sprawy tego znakiem,  
strach ma wszakże duże oczy,  
lecz ja mam dwa razy takie!

*Kasia Sz.*